Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 8 listopada 1903. Nr 146.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

O czem zapomniano na Sejmie?

Skończył się sejm, który wlókł się po grudzie i rzadko tylko widział zebrany komplet posłów.

Kraj jak nie wiedział, tak i nadal nie wie, co się dzieje z Wawelem? Jedno wiemy, że płacimy za wykupno Wawelu kilka milionów, ale nic więcej. Jaki to kontrakt został zawarty z rządem? kto będzie wykupionym przez kraj Wawelem zarządzać? jakie będzie przeznaczenie Wawelu poza tem skrzydłem, w którem ma być rezydencya cesarska? Kto będzie prowadził i jaką restauracyę? czy miastu Kraków zapewniono głos i czynny udział w zarządzie Wawelem?

O tem wszystkiem na sejmie nie mówiono. Wydział krajowy nie podał nawet do wiadomości sejmu kontraktu, sejm nie zażądał wcale przedłożenia sobie kontraktu; nikt, nikt w całym sejmie nie zabrał głosu w tej sprawie, nawet żaden poseł krakowski. Czy sprawa Wawelu jest taką bagatelą, że nikogo nie obchodzi? czy też nie poruszono jej przez poczucie wstydu, przez wzgląd, żeby Wydział krajowy nie został publicznie skompromitowany treścią kontraktu? A przecież obok marszałka siedzi tam w wydziale i p. Romanowicz; czy mu tam już tak miękko, że nawet sprawę Wawelu milcząco połyka?

Tem naglejszym jest obowiązek radców miasta Krakowa, który swoją ofiarą sprawę wykupna rozstrzygnął — nie milczeć wstydliwie, ale sprawę na radzie stanowczo poruszyć. Radcy Rotter, Koy, Uderski czyliż nie poczują się do tego obowiązku?

Skończył się sejm bez żadnego wniosku na konieczność reformy wyborczej sejmowej. Czyliż posłowie mniemają, że sprawa ta nie jest naglącą i nie ma doniosłego znaczenia? Czy jest to zaślepienie, czy także opór, niechęć? Czy lewica sejmowa już nie istnieje?

Skończył się sejm, a ani na sejmie, ani w kole sejmowem nie wzięto pod obrady przesilenia państwowego (p. Jaworski urządził figla i zemknął cichaczem ze Lwowa).

Galicya jest jedynym krajem w Austryi, który w warunkach ugody, o bardzo doniosłych przemianach na Węgrzech, nietylko swojego zdania nie wypowiedział, ale nawet się nad temi sprawami nie zastanawiał. Nikt, nikt nie zażądał narady i zajęcia stanowiska, ażeby przecież Koło polskie w Wiedniu wiedziało, jakie są zapatrywania kraju. Koło polskie wie dzisiaj tylko jedno: że kraj nie chce mieć żadnego zdania, że dotychczasowa ugoda jest niszczeniem Galicyi i niszczeniem państwa. Snać byli tacy, którzy w ten sposób sejmem pokierowali, snać byli inni, którzy na takie zaniedbania i tajemnice pozwolili. Wszystko to jest bardzo smutne.

Idem.

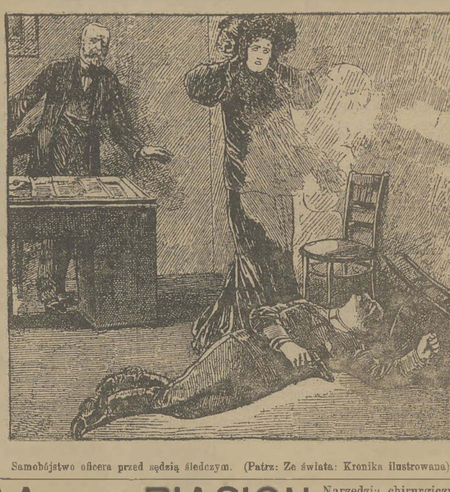
Proces hr. Kwileckiej.

Od naszego korespondenta.

Berlin, 5 listopada.

Po wielu prelekcyach ginekologicznych, mieliśmy także wykład o chemii stosowanej. Asumpt do niego dała kwestya, czemu hrabina do wrzekomej komedyi połogu używała krwi świńskiej, a nie innej? Otóż rzeczoznawcy utrzymują, że krew świńska w przeciwieństwie do innych, długi czas zatrzymuje swój żywy, czerwony kolor (inna krew prędko czernieje), a także nie gęstnieje, zaczem najlepiej nadawała się do tego celu i mogła bez obawy stania się niezdatną do wiadomego użytku, zostać przewiezioną w butelkach do Berlina. Nadto w razie zgęstnienia wystarcza łyżka octu, aby jej przywrócić znowu bardziej płynny, naturalny wygląd.

Nadto chemik rzeczoznawca, stojący po stronie hrabiny, oświadczył, że o rozrzedzeniu krwi octem i mowy by być nie mogło, bo gdy Biedermanowa (żona portyera w Kaiserin Augustastrasse) odbierała, celem usunięcia, tak zwane w żargonie akuszerek „miejsce“ (*Nachgeburt*, czyli to, co jeszcze po porodzie się okazuje), to musiałaby ją uderzyć



Samobójstwo oficera przed sędzią śledczym. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

w krwi woń octu, a woni takiej, według zeznań świadka, wcale nie było.

Wywiązała się teraz dyskusya, skąd hrabina ewentualnie wzięła to tak konieczne do zupełnej mistyfikacyi „Nachgeburt"? Prokurator utrzymuje, że przywiozła je akuszerka z Krakowa. Obrona podnosi wobec tego, że przewiezienie tej *ipso facto* psującej się już treści wnętrzności ludzkich do Berlina jest niemożliwe, bo po drodze musiałyby one uledz dalszemu jeszcze rozkładowi. Na to replikuje znów oskarżenie, że są płyny, które rzeczy takie doskonale konserwują i wskazuje na lysol, jako na ciecz ochronną, doskonale się ku temu celowi nadającą, a która nawet przy połogach jako środek profilaktyczny coraz częściej i coraz chętniej bywa używany...

Czyż to nie pikantna i pouczająca rozprawa?

Także i biografia znalazła tu swoją katedrę. Obrońcy zarzucają Hechelskiemu, że jest to obskurne indywiduum, gotowe dla zysku na wiele się odważyć. Żądają na dowód przesłuchania budowniczego Ankiewicza, przed którym Hechelski się chwalił, że jeśli mu się sprawa z hrabiną powiedzie, „to zysk będzie ogromny". Jeszcze inny świadek, Koźlicki z Wronek, ma wygłosić filipikę przeciw Ossowskiej, której reputacya także bardzo wiele ma pozostawiać do życzenia.

Gotujemy się nadto na senzacyę. Oto olbrzymiej wagi zeznania będą świadków krakowskich, mianowicie dra Filimowskiego i panny Piątkowskiej. Oni potwierdzić, względnie uwiarogodnić mają to, co zeznała Jadwiga Andruszewska o swej zmarłej matce — a więc fakt zabrania dziecka Parczównie. Prokuratorya do zeznań tych świadków przywiązuje wielką wagę i chowa je na ostatek, jako śmiertelny pocisk. Ale i obrona nie próżnuje. Zwróciła się ona do Krakowa o konduitę tych obu świadków, aby ich przedstawić sądowi jako zupełnie nie wiarogodnych. Będzie to także jeden z bardzo interesujących momentów rozprawy.

Dziś już cała opinia publiczna, przynajmniej tu, na sali sądowej, zwraca się ze swojemi sympatyami do oskarżonej hrabiny. Grupa arystokratycznych świadków, rozbawiona, rozanimowana, rozprawia wesoło z innymi świadkami. Co chwilę przybiega ktoś ze sali sądowej, aby zdać raport czekającym w kurytarzach, jak stoją szanse hrabiny. A stoją one coraz to lepiej!

W małych restauracyjkach „automatycznych", umieszczonych wzdłuż kurytarza, wesoło uderzają kuflami. W tem nagle zjawia się w bufecie mały Kwilecki, jak zawsze w bieli, by za wrzuceniem monety 10-fenigowej wydostać tartynkę. Zajada ją smacznie w towarzystwie guwernantki, a tymczasem zgromadzeni uważnie mu się przypatrują. I po cóż ten proces cały? Dość spojrzeć na rysy malca. Istotnie! To czoło proste, ten nosek charakterystycznie wprzód wyskakujący, cały ten profil najwierniej z hr. Izabeli skopiowany. Czarnych oczu dużo znaleźć można, ale profilu nie podrobi!

Przechadza się też po korytarzu dr Rosiński. W indagacyi przedwstępnej zeznawał na niekorzyść hrabiny. Dlaczego? Czyżby hr. Hektor?... Nie, próżność obrażona. Już od sześciu lat hr. Kwileccy dawnego lekarza domowego jakoś usunęli. Z grzeczności tylko od czasu do czasu go wzywano. Jednak przed trybunałem, z widoczną niechęcią, przytaczać musiał okoliczności, przemawiające na korzyść hrabiny. Stary, siwy zupełnie, o rumianych policzkach, pan radca, bawiąc się kluczem, opowiada, że hrabina nigdy nie znosiła badań, że we wszystkich chorobach zapisywać jej musiał lekarstwa, nie zbadawszy jej... Bardziej jeszcze poprawiły sytuacyę obwinionej portyerowa Biedermanowa. Wszystkie wybiegi prokuratora okazują się bezsilne; prosta, poczciwa kobiecina nie dała się zwieść na manowce i pozostała przy swojem twierdzeniu, że wszystko odbyło się normalnie.

Rozprawa z czwartku.

Radca Wronker stawia przy otwarciu rozprawy następujący wniosek:

Wysoki sąd zawezwie na świadka artystę malarza Edmunda Edla, iżby zeznał, że w kancelaryi sądowej, na jednego pisma odrysowywał z natury małego Stasia Kwileckiego, a dopiero po sportretowaniu go udał się na salę sądową, tu ujrzał po raz pierwszy hrabinę i był zdumiony jej podobieństwem do dziecka.

Na to prokurator Steinbrecht stawia ze swej strony wniosek, aby wezwać jednego z urzędników policyjnych, iżby ten przyświadczył, jak wielkie jest podobieństwo między pierwszym synem Parczówny a wrzekomym młodym hrabiczem.

Na to odzywa się jeden z przysięgłych:

— Hrabina miała niegdyś syna, który umarł. Sądzę, że byłoby lepiej, gdyby nam przełożono fotografię tego chłopca.

Obrona oświadcza gotowość dostarczenia portretu zmarłego hrabicza.

(Tak wniosek prokuratora jak i przysięgłego jest niezrozumiałym!)

Nadto wnosi radca Wronker o przesłuchanie kamieniarza Stefana Barczyńskiego z Poznania na okoliczność, jakoby między wszystkimi znajomymi Hechelskiego rozpowszechnione było mniemanie, że hrabia Hektor na wypadek zasądzenia hrabiny wystawił mu skrypt gratyfikacyjny na 30.000 marek.

Jako pierwszy świadek staje dziś na sali żona ajenta Hechelskiego. Z zeznań jej interesującem jest tylko opowiadanie, jak jej mąż przedłożył Parczównie 4 różne fotografie dziecinne, a ona natychmiast portret młodego hrabicza jako portret swojego dziecka poznała.

Konduita pana Hechelskiego.

Następnie zeznają zgłoszeni przez obronę świadkowie, że kupiec i ajent hrabiego, Hechelski, cieszy się nieszczególną reputacyą. Wszyscy uważają go za intryganta, który szczucie jednych ludzi na drugich ma już w naturze. Mianowicie woźnica Kaiser opowiada jedną scenę, jak to, że gdy Hechelski w sprawie tego procesu przyszedł do oberżyściny Kaskowiakowej we Wróblewie, ta przyjęła go słowami: Ty gałganie! Ty szpiegu! Wynoś mi się stąd! Hrabina uczciwie urodziła dziecko!

Potwierdza to samo Kaskowiak, prowadząca we Wróblewie oberżę. Hechelski przyszedł do niej i zaczął się rozpytywać o stosunki Ossowskiej. Mówił przytem po polsku. Najpierw „załgał się" z tem, że chce dobra w okolicy kupić i potrzeba mu informacyi o

Zbrodnia lekarza.

8

Aniela upadła na fotel. Ten człowiek przerażał ją, była zmuszoną uledz mu.

— Dosyć tych głupstw, co? No, słuchaj teraz.

Gniew pokrył blade jego policzki żółtemi plamami. Twarz mu się skurczyła i wyżłobiła głębokiemi zmarszczkami; żyły nabrzmiały jak postronki. Straszne namiętności wrzały w tej niskiej duszy.

Zaczął mówić głosem urywanym; każde jego słowo miało zgrzyt żelaza.

Nieruchoma i jakby przykuta do krzesła, z ustami rozchylonemi od strachu, Aniela słuchała.

Powiedział, czem był on, Piéqueur — ofiarą losu — i czem była jego stara Antonina. Z całym cynizmem to groźby, to szyderstwa, roztoczył przed oczyma biednej, zgnębionej kobiety, długie pasmo podłości i hańby, których pełne było ich życie...

— Antonina umarła! Aha, tak! To pani Bacheur opowiadała takie głupstwa. Stara może żyć jeszcze do stu lat. Ona na pewno pochowa jego, Piéqueura. Można przysiądz, że koniak, który łyka, wlewa krew w jej żyły.

Głupie życie takiej Antoniny. Była zawsze dobrą dziewczyną. Nie dumną. To pogrążona w strasznej nędzy. To znów żyła z dnia na dzień. Szlachetna i głupia. Młodość dobrze jej przeszła, ba! wszystkie rzemiosła były uznane za dobre. Cóż robić? w Paryżu nie można wybierać, inaczej umiera się z głodu.

Przytem wszystkiem z pięć albo sześć razy siedziała w więzieniu za kradzież, lub przechowywanie rzeczy skradzionych, nie więcej. Drobnostka, prawda? Antonina nie miała do tego zdolności. Raz została zamkniętą na dziesięć lat. Była to zła przygoda, tembardziej, że była niewinną. On tymczasem postarał się o to, aby go wysłali do Poissy. Fantazya artysty! Nie chciał pozostawać na wolności, skoro Antonina była pod kluczem. Po wyjściu z więzienia pobrali się.

Nie przyniosło im to szczęścia. Założyła pralnię, nie powodziło jej się; sklep, w którym handlowała starem odzieniem, zwrócił uwagę policyi. Zaczęto śledzić Antoninę. On, Piequer, próbował sprzedawać we dnie na bulwarach drobnostki galanteryjne. I tak się żyło. Albo raczej tak się zamierało. Czekano na sposobność wzbogacenia się.

Od trzech lat Antonina i on zajmowali się zbieraniem gałganów. Każde rzemiosło jest coś warte. Ale już się starzeją. Antonina upija się. On, Piéquer, także. Ha, cóż robić, nie jesteśmy aniołami. A to kosztuje — wódka! Nigdy stara nie chciała mu powiedzieć, gdzie ukryła córkę. Nigdy! pomimo gróźb, pomimo razów... a te padały gęsto. Nareszcie, pewnego pięknego dnia, kiedy była pijaną, kiedy jej głód dokuczał, w chwili rozczulenia wygadała wszystko; on też niezwłocznie zajął się poszukiwaniem Bacheurów i po upływie dwóch dni wiedział już, co się stało z córką Antoniny i Lebordier: że wyszła za mąż, że jest bogatą i szczęśliwą. Że jest bogatą, to rzecz główna. Wtedy pożyczyło się pieniędzy na nowe ubranie, na podróż z Paryża do Chateau i oto jesteśmy, Antonina i ja, Piéqueur, aby opowiedzieć, jak stoją rzeczy, dobrej pannie Annie, która bezwątpienia pośpieszy im z pomocą...

A to, co opowiada, to nie jest kłamstwo. Ach! nie, nie chce wcale zadawać sobie trudu, kłamać teraz, zwłaszcza przed córką. Przecież we własnym interesie powinien mówić prawdę. Po to przyjechał. Jest pewny, że droga pani wyciągnie ich z tej nędzy, w której brną po szyję.

Jest daleki od tego, aby jej grozić, iż wtajemniczy całe Chateau w te małe sekreciki, które teraz opowiada. Nie, groźba sprzeciwia się jego charakterowi. Ludzie tacy jak on, tak nie postępują. Ha! gdyby Anna odmówiła, w takim razie, cóż robić! byłby zniewolony, przymuszony, znaglony... pomimo swej woli, przestrzedz ją. Każdy ma swoje sprawo, swoje małe kłopoty. Ale on ma nadzieję, iż nigdy nie

panujących między sąsiadami stosunkach. Potem zeszedł w rozmowie na hrabinę i rzekł: Hrabina żyje podobno w strachu, bo jej syn jest podsuniętem dzieckiem? Kaskowiak zaprzeczyła temu, na co rzekł jej w dalszym ciągu Hechelski: Nie mogłabyś mi pani w moich poszukiwaniach być trochę pomocną, aby ta sprawa jakoś raźniej szła? Stałabyś się pani przytem bogatą i nie potrzebowałabyś siedzieć w tej zadymionej izbie! Te słowa Hechelskiego zrobiły na niej wrażenie, że Hechelski chce ją nakłonić do wielkiego łajdactwa. Zawołała więc swojego męża i rzekła: Patrz, ten szwindler, ten oszust przyrzekł mi pieniądze, jeśli będą kłamać! Hechelski podczas tej sceny wzruszał tylko ramionami.

Hechelski, zawołan. przed trybun. przecza, jakoby Kaskowiakową nawia. czego złego.

Aresztowanie na sali sądowej..

Przesłuchują następnie Wielkowską z Wróblewa, której zeznania są teraz dyametralnie sprzeczne z tem, co zeznała przed sędzią śledczym pod przysięgą. Jest ona owinięta w chustkę, a na ręku trzyma małe dziecko.

Prokurator zastrzega się, że jeśli Wielkowska nie wytłomaczy się ze sprzeczności, w jakie popadła, to każe ją aresztować.

Radca Wronker stawia natomiast wniosek, aby nie aresztować jej, tylko zasięgnąć u dra Rosińskiego opinii o stanie umysłowym tego świadka. Wielkowska z całej historyi połogowej hrabiny, zaznacza obrona, będzie pamiętać jedno tylko: że otrzymała z okazyi przyjścia na świat młodego hrabicza brunatny stanik. Wobec tego jednego faktu wszystko inne schodzi u niej na drugi plan lub idzie w zapomnienie.

Trybunał po naradzie uchwala aresztować świadka, ponieważ zachodzi podejrzenie, że dopuściła się krzywoprzysięstwa i chciała swemi zeznaniami przyjść z pomocą hrabinie.

Także następny świadek, sołtys Jan Biskup z Wróblewa, zeznaje odmiennie niż przed sędzią śledczym.

Na tem o 4 rozprawę odroczono.

Z sali sądowej.

Kraków 6 listopada 1903.

Kradł blachy na „blachy". Paweł Bała, 20-letni czeladnik blacharski, lubiał wypijać codziennie po kilkanaście „blach", a że zarobione ciężką pracą pieniądze nie wystarczały mu, chwycił się lżejszej roboty, to jest kradzieży. W październiku wybrał się więc do domu p. Maryi Puszetowej i skradł stamtąd z dachu kilka blach cynkowych, które następnie sprzedał, a za uzyskane pieniądze porządnie się upił. Wkrótce, pracując znowu w pewnym domu przy pokrywaniu dachu, skradł ze strychu 2 koszule i 2 chusteczki. Tymczasem kradzież ta wydała się, a Paweł Bała, ...a takie głupstwa stawać przed ... sprzeniewierzył swemu chlebodawcy ...incentemu Pinkalskiemu 50 kor., które ten polecił mu zanieść p. adw. drowi Służewskiemu. Po przyaresztowaniu oskarżonego, spostrzegł nadto p. Pinkalski brak pipy i dwóch blach miedzianych.

Za wszystkie te sprawki odpowiadał dzisiaj Bała przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca Ferens. Oskarżał p. prokurator dr Geisler. Bała początkowo wypierał się kradzieży, lecz gdy widział, że to mu się na nic nie przyda, przyznał się i tylko twierdził, że kradł po pijanemu.

Przewodn.: Byłeś więc pijany, jak kradłeś, ale jak wytrzeźwiałeś, trzeba było zwrócić zabrane przedmioty, a nie po trzeźwemu sprzedawać.

Wesołość na sali wzbudziło wejście świadka p. Emilii Stworowej, która przywitała trybunał słowami „dzień dobry", a następnie nie chciała przysięgać, oświadczając, że nigdy jeszcze nie przysięgała.

Na zapytanie przewodniczącego, ile liczy lat, p. Stwora głośno oświadczyła, że ma już 58 i na dowód chciała przedłożyć metrykę.

Trybunał, uwzględniając przyznanie się do winy oskarżonego, skazał go na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Za namowę do fałszywych zeznań stawał dzisiaj przed tym samym trybunałem Wojciech Śliwiński, wyrobnik z Podgórza, karany już kilkakrotnie za kradzież. Przed miesiącem wszedł Śliwiński do mieszkania Mojżesza Pomeranza w Podgórzu i zabrał stamtąd poduszkę. Spłoszony schował się do wychodka, z którego wyszedł po chwili, porzuciwszy łup, bez poduszki. W toku dochodzenia zeznał Abraham Messinger, że widział, jak Śliwiński wyszedł z miejsca ustępowego, w którym później znaleziono skradzioną poduszkę. Śliwiński dowiedział się o tem zeznaniu Messingera i dlatego postanowił przez znajomych wpłynąć na Messingera, aby przy rozprawie zeznał, że widział go jak wychodził z bramy domu, a nie z miejsca ustępowego. W tym celu, siedząc w areszcie śledczym, polecił jednemu z więźniów napisanie listu do Katarzyny Zwolińskiej, swej przyjaciółki, aby ta udała się do Messingera i nakłoniła go do fałszywych zeznań.

Śliwiński wypierał się, by w liście kazał nakłaniać Messingera do fałszywego świadectwa, lecz wobec treści listu i zeznań świadków trybunał skazał go na 3 miesiące więzienia. Po odczytaniu wyroku Śliwiński począł głośno wykrzykiwać, że jest „niewinnym" a prowadzony do więzienia, przekonywał klucznika, że nie będzie ani tygodnia siedział, bo wykaże swoją „niewinność".

Proces p. Bierońskiego, inspektora szkolnego z Chrzanowa, o sprzeniewierzenie, odbędzie się 16 i 17 bm, przed przysięgłymi. P. Bieroński obwiniony jest o roztrwonienie kilku tysięcy zł. funduszów szkolnych. Zniknięcie jego wywołało w czerwcu wielką sensacyę, ale w tydzień później sam się stawił przed prokuratoryę.

Mord we Lwowie. Proces przeciw sprawcom morderstwa na ul. Kościuszki odbył się przy najzupełniej wykupionej sali. Powiadamy w y k u p i o n e j, bo popyt na bilety wstępu na salę był tak wielki, że poczęto nimi uprawiać handel, płacąc za kartę 4—5 koron. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Czerweny nazywa się właściwie Józef Słupecki. Pierwszy przesłuchiwany był stróż kamienicy Radziewicz. Wypiera się on wszelkiej współwiny w tem morderstwie. Znał tylko Wierzchołka i to przelotnie. Krytycznej nocy zamknął bramę jak zwykle, ale podwórza ani piwnic nie przeglądał, bo się boi. O zbrodni dowiedział się od narzeczonego Spinnerówny,

---

będzie przywiedziony do takiej ostateczności. Zresztą niema o czem ... ta!

Ach! zapomniał o jednej ważnej rzeczy. W obawie, że może Anna nie będzie chciała mu wierzyć, wziął ze sobą akt urodzenia, w którym jest napisane; córka Antoniny i Lebordier. Przyniósł również akt śmierci ojca.

A ponieważ chodzi o dokładność... którą ceni nadewszystko i o stwierdzenie, przez miłość dla prawdy, że Bacheurowie skłamali, mówiąc Annie, że jej matka nie żyje, oto jest akt ślubny Piqueura z Antoniną. Niczego nie brakuje. Wszystko należy przewidzieć, nieprawda?

Przestał mówić, wyjął z kieszeni papiery pomięte i potłuszczone. Wyciągnął rękę z aktami stanu cywilnego:

— Oto dowody — wyrzekł z okrutnym śmiechem. — Czytaj! Tu jest wszystko! Pobraliśmy się... ach! Piękny to był dzień, całe życie będę o nim pamiętać... nie dalej, jak pięć lat temu, żeby zrobić jakiś koniec. Teraz, jeżeli chcesz zobaczyć twoją matkę, stara oczekuje cię w Chateau.

Miała siły przeczytać wszystko od początku do końca, z czołem zaczerwienionem od wstydu, z oczami zapuchniętemi od łez, a gdy skończyła:

— Czego się pan odemnie spodziewasz? — apytała.

Piéquenr ... oparł laskę o kominek i włożył ręce ...eszenie.

— Czego się od ciebie spodziewam? A, cóż! Jesteś bardzo bogata, nieprawda? Dowiedziałem się o tem w okolicy. Combredel uprzedza wszystkie twoje życzenia. Wiem, że sama niewiele posiadasz, ale możesz poprosić Combredela. Kobiety, to potrafią wyłudzić od mężczyzn, co tylko chcą. Ja je znam. Antonina nauczyła mnie tych sztuczek....

Zamilkł; zdawał się namyślać.

— Jednem słowem, oto czego żądam. Co rok będziesz nam dawać mały zasiłek pieniężny, abyśmy mieli z czego ... byśmy tylko mogli złączyć koniec ... cem. Ja sam będę przychodził po tę ... tę. O! uspokój się! Zachowam wszelkie ostrożności, aby mnie twój mąż nie widział. Nie będę cię niczem krępował.... ja sam kocham swobodę... sama oznaczysz sumę; ufam zupełnie twemu dobremu sercu.

Anna skinęła głową.

— Nie omyliłem się — zaśmiał się szyderczo — jesteś szlachetną dziewczyną. Niech cię Bóg błogosławi.... Ale to jeszcze nie koniec. Nie możemy żyć przecież w takiej niepewności jutra; a przytem wszystkiego nam brak! Ażeby wybrnąć z biedy, potrzebowalibyśmy coś założyć, a na to wystarczyłby mały kapitalik, jakieś dwa do trzech tysięcy franków, bagatelka, co?

— Trzy tysiące franków!

— Tak. To bardzo mało, nieprawda mateczko? A więc my się tem zadowolnimy. My jesteśmy rozsądni.

— Ależ ja nie mam takiej sumy.

— Wystarasz się o nią....

— To niepodobieństwo. Musiałabym wszystko powiedzieć mężowi, zranić mu serce.

— A! to już do ciebie należy! Mam dość pieniędzy, aby się utrzymać z moją starą w Chateau przez miesiąc. Będziesz miała dosyć czasu na wystaranie się. Cóż u dyabła! cały miesiąc przecież.... Po upływie tego terminu przychodzę do ciebie z Antoniną! A między nami mówiąc, daję słowo, że jeżeli tego dnia wypije o jeden łyk za dużo, jej wizyta nie będzie przyjemna ani dla ciebie, ani dla Combredela... Radzę ci, oszczędzić sobie tej przykrości....

— Ależ to niegodziwie — powtórzyła dwa razy biedna kobieta.

Piéqueur spojrzał na nią, wzruszając ramionami. Wziął kapelusz i laskę.

— No, do widzenia, moja mała, dość już powiedziałem....

Pochylił się ku niej.

— Nie pocałujemy bez przypomnienia męża swojej mamy?

Odsunęła się i wyprostowała dumnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Schrenzla, ale i wtedy jeszcze przez bojaźń nie chciał wejść do mieszkania Oranżowej.

Drugi oskarżony Wierzchołek był również dozorcą domów z zawodu, a w kamienicy na ul. Kościuszki pełnił tę służbę przed Radziewiczem do marca b. r. W dniu zbrodni opowiadał mu Radziewicz, że u Oranżowej nikt teraz nie nocuje i możnaby jej łatwo zabrać pieniądze. Do okazanych mu noży przyznaje się, że kupił je razem z Czerwenym.

Fakt zbrodni opisuje zgodnie z aktem oskarżenia, tylko pomija wszysto, coby mogło jego obciążyć, a zwala winę na Czerwenego. Miał nóż, ale go nie wyciągał z kieszeni i nie był nawet przy tem, jak Czerweny mordował, bo do mieszkania wszedł dopiero po zamordowaniu Spinnerówej. Przeczy także, jakoby jedną lub drugą ofiarę przytrzymywał za nogi. Radziewicz, otwierając im rano bramę, musiał ich poznać. Po przesłuchaniu tego świadka rozprawę odroczono.

LIST OTWARTY

do J. Wgo Pana starszego radcy skarbu Piotra Hablińskiego

w sprawie nadużyć podatkowych w Krakowie.

Poseł Dawid Abrahamowicz:
Od wejścia w życie nowych ustaw podatkowych upłynęło już kilka lat. Było zatem dość czasu, aby niewłaściwości zostały usunięte. Skargi na wysokie podatki domowo-czynszowe są wprost zastraszające.
Instytucya „mężów zaufania" po miastach została **wprost spaczona,** gdyż obecnie tylko inspektorowie mają posłuch, a opodatkowanych traktuje się z góry jako osoby, absolutnie nie zasługujące na zaufanie. (buczne oklaski). Mamy wiele ludności, która bronić się nie może — i dlatego wysoki nad miarę wymiar podatków niszczy ją. Chodzi o to, aby władze skarbowe nietylko z góry, ale i u dołu ożywione były duchem obywatelskim — i aby urzędnicy podatkowi posiadali odpowiednie kwalifikacye (buczne oklaski).
Posiedzenie sejmu 6 lipca 1901 (według sprawozdania „Czasu").

Poseł Binder:
„Cały wymiar podatku osobisto-dochod. z r. 1898 można określić jednym wyrazem: krzywda".
(artykuł w „Czasie" w 1899).

Poseł Rotter:
„Okazuje się dowodnie, iż zachodzi jaskrawe nadużycie ze strony krakowskiej administracyi podatkowej, które musi podkopać zaufanie do bezstronnego urzędowania władzy."
Interpelacya do ministra skarbu, wniesiona 31 marca 1903 („N. Reforma" z 2 kwietnia 1903).

Radca miejski dr Gross:
„Pozwoliliśmy na błocie społecznem wyróść osobom, których jedyną racyą bytu jest, że mają wpływ na wymiar podatków".
(Przemowa na zgrom. obyw. w sali rady miejsk. 11 października 1903).

Zdziwisz się zapewne, J. Wny P. Radco, gdy Ci poczta przyniesie ów list otwarty, wystosowany do Ciebie osobiście; zdziwisz się tembardziej, że przecie podpisanego nie łączy z Tobą żadna znajomość. Ale od kilku miesięcy ośmieliłem się badać dokładnie Twój system gospodarki w Krakowie — i doprawdy, rzec mogę, że jesteśmy dzisiaj już dobrymi znajomymi.

Zdarzyło się niedawno, że wyjechałem na kilka dni do Zakopanego, a jako wcale interesującą lekturę podróżną włożyłem do walizki dwa tomy *Manz'sche Ausgabe der oesterr. Gesetze: „Das Gesetz, betreffend die directen Personalsteuern sammt Vollzugsvorschriften etc."* — Nie weźmiesz mi za złe, J. Wny P. Radco, że cytuję tekst niemiecki. Jakkolwiek bowiem niby Polak z pochodzenia, jesteś typowym austryackim Polakiem, jednym z tych starej daty *polsko-austryackich* urzędników, których oby nareszcie postęp narodowego uświadomienia wymiótł z biur galicyjskich! i snadnie możemy się porozumieć w naszej ukochanej austryackiej *Staatssprache.* Nieprawdaż?

I gdy, siedząc w cieniu smereków i jodeł zakopiańskich, przerzucałem karty powyższego zbioru ustaw, nie mogłem oprzeć się tęsknej myśli: Jaka szkoda, że nie ma tu J. Wgo P. starszego radcy Piotra Hablińskiego i jego przyjaciela G. G. Bazesa i może jeszcze kilku radców miejskich... Ach, byłaby tu na łonie natury prawdziwa sielanka podatkowa! Ja n. p. z zachwytem rozwodziłbym się nad tem, jak mądrze i jak w obywatelskim duchu obmyślane zostały nowe ustawy w *teoryi;* pan, J. Wny P. Radco, opowiedziałbyś nam, jakiem paskudctwem stały się *w praktyce,* p. G. G. Bazes ilustrowałby to *przykładami,* a pp. radcy mogliby z tego nie mało skorzystać i wyprowadzić z tej pogadanki pewne interesujące wnioski, które można zakomunikować kraj. Dyrekcyi lub jeszcze lepiej, ministerstwu skarbu.

Ale niestety nie było tam pana, ani pańskiego przyjaciela! siedziałem sam pod drzewem z zapiskami swemi w ręku — i oto, dlaczego wstępuję teraz na arenę publiczną, aby pomówić z panem i ze współobywatelami. Wierzaj mi pan, J. Wny P. Radco, że czynię to ochoczo, przeświadczony, że dokonuję dzieła pożytecznego, że oddaję przysługę obywatelską ogółowi. Wystąpienie moje zwróci, bo musi zwrócić, uwagę powołanych władz na system podatkowej gospodarki w Krakowie i wpłynie na zaradzenie złemu. Niczego nadto nie pragnę i jeśli mi się powiedzie położyć tamę nadużyciom, będę dumny ze spełnionego zadania i szczęśliwy.

Oświadczam bowiem Panu publicznie, że działalność pańska w Krakowie zaciężyła nad miastem brze[illegible]iem nadużyć, dziesiątkom i setkom obywateli dała się we znaki krzywdą i uciskiem.

Wobec fiskusa ludność jest przeważnie bezbronna. Któż ma czas i możność prawować się z fiskusem, bronić się przed niesprawiedliwym wymiarem? Nie wielu tylko, a i tych rekursy nie uratują przed nakazem zapłaty i egzekucyą. Ogół zaś, to *misera contribuens plebs,* wydany zupełnie na łaskę i niełaskę władz podatkowych.

Obywatele mają zatem szczególnie w [illegible] skarbowości prawo żądać, aby [illegible] postępowały sumiennie i przestrze[illegible] skrupulatnie ustaw. Żyjemy w Austryi, tem szczęśliwem państwie, gdzie tylko podatki stoją na prawdziwej wyżynie: niechajże przynajmniej władze trzymają się ściśle przepisów i nie ważą się samowolą i niedbalstwem przydawać ciężaru ustawom.

A na to żalimy się w Krakowie pod pańskimi rządami. Podobnych faktów ucisku podatkowego, samowoli władzy i uporczywego, zacietrzewionego niedbalstwa nigdzie już chyba nie przyjdzie spotkać.

Podatki wywierają wpływ ogromny nietylko na życie ekonomiczne, ale i na całe życie społeczne. Nie wszyscy zdają sobie z tego należycie sprawę — i zresztą ucisk podatkowy nie od razu zaznacza się bijącymi w oczy skutkami. Śruba podatkowa — to powolne narzędzie tortur....

Urzędnik tego rodzaju, jak pan, jest szkodnikiem i nieszczęściem dla społeczeństwa, a rzec można i nieszczęściem dla rządu, którego powagę podkopuje. Jako człowiekowi prywatnemu, nic panu nie zarzucam, owszem, informacye moje stwierdzają, iż posiadasz pan ręce czyste i charakter nieposzlakowany. Pragnę to lojalnie zaznaczyć na wstępie mojego listu, zawierającego najcięższe zarzuty przeciw gospodarce urzędnika.

Urzędnik na pańskiem stanowisku powinien być obywatelem — już po prostu z mocy nowych ustaw podatkowych.

Panu brak wszelkiego poczucia obywatelskiej łączności.

Urzędnik na pańskiem stanowisku powinien czuć ogrom odpowiedzialności, jaką ponosi, aby ludzi — bezbronnych! — nie krzywdził; powinien skrupulatnie przestrzegać ustaw, których ducha rozumieć jest jego obowiązkiem, powinien dążyć do bezstronności i otaczać się ludźmi prawymi.

Pan, panie starszy radco skarbu Habliński, nie rozumiesz ducha ustaw i nie wykonujesz ich. A akty bezprawia, wynikające z niedbalstwa i nieporządku, przybrały w krakowskiej administracyi podatków niesłychane rozmiary (stwierdzone tyloma już interpelacyami posła Rottera).

Nie możesz zaś pan na swoją obronę powoływać się na to, że w całej nieszczęsnej Austryi taki system panuje. Nie, tak źle nie jest gdzieindziej. Prawda, że Galicya najgorzej przez rząd jest traktowana, że tu jest nadmiar pracy, a brak sił urzędniczych — ale to wszystko nie usprawiedliwia tych nadużyć, o jakich będzie mowa.

Prawda, że część winy ponosi krajowa Dyrekcya, ale w pierwszym rzędzie winni są tacy szefowie, jak pan, p. Habliński.

Nic też dziwnego, że w czasach przeprowadzenia reformy podatkowej, wielu młodych prawników, którzy wstąpili na praktykę do krakowskiej administracyi podatków, po krótkim przeciągu czasu praktykę tę opuszczało, nie chcąc, jak mówili, pracować wbrew sumieniu i ustawie. Między innemi n. p. wystąpił, dziś już ś. p. Stefan Wadowski, młody jurysta, nieposzlakowanego charakteru, obdarzony wybitnymi zdolnościami, który wyraźnie oświadczył panom Hablińskiemu i Wolińskiemu, że taka praca sprzeciwia się nietylko jego usposobieniu, ale i przekonaniu. Młody ten idealista opowiadał wiele o panujących w administracyi podatków wówczas stosunkach i wiele cennych informacyj doszło wtedy do naszej wiadomości....

Przedewszystkiem z ostrą krytyką wystąpił w pamiętnym liście otwartym dr Wł. Szujski (1899 r.), koncepista skarbu.

Dr Władysław Szujski, zabierając głos po wystąpieniu ze służby, w jednem z czasopism lwowskich („Przedświt“) nazwał pana H. „urzędnikiem starej daty, w ciągłym strachu przed krajową Dyrekcyą i nie mogącym się, mimo najlepszych chęci, wyuczyć nowych ustaw“. Czy jednakowoż p. H. wyuczył się dawnych ustaw? a przynajmniej, czy je stosował, o tem wymownie świadczy długoletni wymiar podatku **domowo-czynszowego** w Krakowie, który wprost trudno komentować. Począwszy bowiem od objęcia swojego urzędowania, aż po rok 1902, przeprowadzał p. H. wymiar tegoż podatku bezprawnie i z pogwałceniem wszelkich przepisów, a nawet najprostszej etyki urzędniczej.

Podstawą wymiaru podatku domowoczynsz. jest przedłożona władzy podatk. przez właściciela realności lub tegoż pełnomocnika „fasya dochodów domowo-czynszowych“. O ile władza podatkowa zeznanego tamże czynszu za podstawę wymiaru przyjąć nie chce, winna po myśli ustawy i instrukcyi czynszowej, fatentowi przedstawić wątpliwości, jakie co do fasyi zachodzą, a gdyby właściciel realności fasyi dobrowolnie podwyższyć nie chciał, winna władza podatkowa w drodze specyalnie zarządzonego *komisyonalnego badania* podjąć oszacowanie realności.

(Do tej komisyi należy referent kom. podatkowej jako komisarz i przewodniczący i dwu właścicieli realności, pełniących funkcyę ocenicieli). Tymczasem przez cały szereg lat pod rządami p. Habl. **prostowali urzędnicy zeznane czynsze przy zielonym stoliku, właścicieli realności nie wzywali**, komisyonalnych dochodzeń nie przedsiębrali żadnych, tak, iż cały długoletni wymiar przedstawia się dzisiaj jako wadliwy i bezprawny.

Potulne nasze mieszczaństwo tak przywykło do tego systemu, że kiedy przy ostatnim wymiarze, przedsiębranym w r. 1902 na lata 1903 i 1904 p. H. wreszcie przypomniał sobie o przepisach ustawy i polecił obywateli wzywać i wątpliwości co do fasyi im przedstawiać, ewentualnie zaś realności, co do których do porozumienia przyjść nie mogli, szacować, ci sami obywatele wydziwić się nie mogli tej cudownej zmianie, jaka zaszła w praktyce krak. władzy podatkowej! (O ile nam wiadomo, szacowano wówczas okoko 200 realności i byłoby wszystko dobrze, gdyby znowu nie ta okoliczność, że i tutaj, jako oceniciel, grasował buńczucznie G. G. Bazos — i nie jeden z obywateli wolał zgodzić się na wygórowane żądania władzy, niż wpuścić Bazesa do domu). Żalili się także właściciele realności, że wnoszone rekursa przeciw dawnym wymiarom nie były z reguły przedkładane władzy wyższej do decyzyi (kraj. Dyrekcyi we Lwowie), natomiast w parę lat po wniesieniu rekursów, wzywali ich poszczególni panowie referenci do biura i namawiali do odstąpienia od rekursu, obiecując w zamian ulgi przy najbliższym wymiarze.

I wobec tak widocznego nadużycia krakowskiej władzy podatkowej i to w dziedzinie podatku, który jak najdotkliwiej zaznaczył swą bezwzględność przez zastój ekonomiczny i budowlany w Krakowie, podatku, **który co do wysokości swej nie ma równego w całej Europie:** a więc podatku który należało stosować z humanitarnością a przedewszystkiem ani na krok nie odstępować od litery prawa, zapytuję, gdzie wtedy byli panowie lustratorzy ze Lwowa, czy przeglądali owe akta, a jeżeli przeglądali, to pytam, jaki stosunek przyjacielski, bo nic innego przypuszczać nie chcę, łączył ich z panem Hablińskim, że tak widoczne nadużycia i pogwałcenia ustaw puszczali płazem? Co na to były lustrator p. nadr. Atanazy Zajączkowski, kawaler kilku orderów, co na to obecny lustrator p. radca Noskiewicz? co na to wreszcie nadradca Hisztin, szef biura czynszowego w krajowej Dyrekcyi Skarbu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludwik Szczepański.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Herkulana. — Jutro w niedzielę Op. NMP. — Pojutrze w poniedziałek Teodora.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Życie“ sztuka w czterech oktach W. Feldmana.

W teatrze ludowym: „Dwie sieroty“ sztuka w 8 obrazach.

Zabawy. W Resursie urzędniczej przy ulicy Lubicz zabawa towarzyska o godz. 8 wiecz. — W sali Johnów „Przedstawienie amatorskie“ i zabawa taneczna Klubu maszynistów kolejowych o godz. wpół do 8 wiecz.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: popołudniu „Krwawe gody“ tragedya w 5 aktach A. Lindnera przekład A. Urbańskiego. — Wieczorem: „Ludka“ krotochwila w 4aktach P. Vebera.

W teatrze ludowym: popołudniu „Okrężne“ komedya w 2 aktach ze śpiewami i tańcami J. Korzeniowskiego i „Fotografia Jędrusia“ obrazek dramatyczny Z. Przybylskiego. — Wieczorem: „Kula u nogi“ sztuka w 3 aktach z epilogiem J. Szutkiewicza.

Uroczystości. W sali Rady miejskiej uroczyste otwarcie roku szkolnego w krak. kole Uniwersytetu lud. o godz. 7 wiecz.

Pogadanki. W Tow. „Trzeźwość“ przy ulicy Zwierzynieckiej 10 I. p. o godz. 6 wieczór „Pogadanka“.

Popisy. W „Sokole“, krak. „Popis gimnastyczny i wieczornica“ o godz. 7 wiecz.

Zabawy. W sali Saskiej „Wielki kiermasz“ o godz. 3 po poł. — W Resursie urzędniczej „Przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna“ o godz. 6 wiecz.

Przypominamy, że jutro, w niedzielę wieczór o godzinie 7, popis gimnastyczny w tutejszym „Sokole“.

Zachęta do licznego udziału publiczności winna być zbyteczną właściwie, bo dziś chyba nie ma ludzi obojętnych dla kwestyi wychowania fizycznego, a popis gimnastyczny w naszym „Sokole“ to nie festyn lub kiermasz, ale egzamin z całorocznej pracy członków Towarzystwa.

Hojna fundacya. P. Ignacy Mossakowski, zapisał swój majątek, wynoszący 4 miliony koron, aktem rejentalnym na **fundacyę stypendyjną kształcącej się młodzieży.** Stypendya wynosić będą po 600 koron, rozdawnictwo ich będzie należeć częścią do namiestnictwa a częścią do Wydziału krajowego, stypendya zaś pobierać będą w równej części uczniowie szkół średnich jak uniwersytetu, politechniki i innych wyższych zakładów naukowych.

Z teatru. Wczoraj po południu (w piątek) pod kierunkiem p. Walewskiego w obecności autora odbyła się generalna próba z 4 akt. sztuki p. Wilhelma Feldmana „Życie“ w której główne role grać będą panie: Wysocka, Ordonówna i M...owska, panowie Mielewski i Sobiesław.

Sztuka Feldmana budzi wielkie zainteresowanie w kołach literackich śmiałem przedstawieniem problematu psychologicznego.

Teatr ludowy. „Okrężne“, „Fotografia Jędrusia“. We czwartek zauważyliśmy w teatrze ludowym bardzo znamienny i pocieszający objaw: galerya i ławki, w dnie powszednie zazwyczaj słabo obsadzone, tym razem były pełne. Dowodziłoby to, że teatr, będący dla pewnych warstw do niedawna tylko rozrywką niedzielną, zaczyna się dla nich stawać i w dnie powszednie pożądaną strawą duchową. Tego sukcesu Towarzystwu Oświaty ludowej i p. Müllerowi serdecznie winszujemy!

Grano „Okrężne“ Korzeniowskiego. Naiwna fabuła i stara faktura sceniczna mogły były znudzić bardziej teatralną publiczność, a jednak i ta z wielkiem zainteresowaniem śledziła bieg sztuki, dzięki uroczej grze panny Molskiej, która z wielką finezyą z rezolutnej szlachcianki przedzierzgnęła się w filuterną wiejską dziewczynę i rolę tę aż do końca z subtelnem uwydatnieniem tych obu pierwiastków znakomicie odegrała. Z porówno trudnej roli Klary doskonale się wywiązała p. Muszyńska. Pierwszy raz dopiero miała ona sposobność do rozwinięcia swego bogatego talentu scenicznego. Przejście z roli maminego pieszczocha do roli zgryźliwej, rubasznej panny wiejskiej, wymaga całej skali charakterystycznych szczegółów, które p. Muszyńska bardzo trafnie pojęła i nie mniej dobrze oddała. Z pań należy się także pochlebna wzmianka pp. Winiarskiej i Kolman. Role męskie, dające mało pola do popisu, wykonali panowie Sowiński (szambelan), Kalinowski (szambelanic) i Cholewicz (ekonom). Organistę grał p. Strzelecki. Jest to artysta niezwykłej miary i inteligencyi, który mógłby być ozdobą i największej stołecznej sceny. Już w „Dzikiej różyczce“ jako Radomir zwracał na siebie powszechną uwagę. Wskutek słabości znikł na jakiś czas z afisza, a onegdaj w małej rólce organisty spotęgował tylko dodatnie wrażenie, jakie już na inauguracyjnem przedstawieniu wywołał.

„Okrężne“ poprzedziła jednoaktówka Przybylskiego „Fotografia Jędrusia“. P. Wirowska jako Anna swą nadzwyczaj uczuciową grą do łez wzruszyła słuchaczy. Dyrekcya powinna starannie pielęgnować wybitny talent liryczny tej artystki. *(sb).*

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Krakowskim oddziale Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez prezesa krakowskiego oddziału dra Juliana Gerblera. 2. Wykład dr Emila Bobrowskiego „O celach i zadaniach uniwersytetów ludowych“. 3. Wykład inżyn. Edmunda Libańskiego pod t.: „Człowiek we wszechświecie“ z demonstracyą obrazów świetlnych. Wstęp bezpłatny.

Tow. Trzeźwość zaprasza członków swoich i wprowadzonych przez nich gości na pogadankę: p. t. „Co dać nam może prasa perydyczna?“ w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 6 w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej l. 10. Oddzielne zaproszenia odsyłane nie będą.

Tamże bezpłatna Czytelnia zaopatrzona w 25 pism peryodycznych różnej treści, otwartą jest w niedzielę od 4—7, w dnie powszednie oprócz soboty od 6—8.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w niedzielę 8 bm. przedstawienie amatorskie pod kierownictwem art. teatru miejskiego, p. Frączkowskiego, z następującym programem:

I. „Między nami nic nie było“ komedya w 1 akcie A. Walewskiego.

II. Odśpiewane będą wyjątki z Halki.

III. „Wujaszek Alfonsa“ farsa sceniczna w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Poczem nastąpią tańce. Początek punktualnie o godz. 6-tej wieczorem.

Odnośnie do notatki p. t. „Wolna konkurencya teatralna“ otrzymujemy następujący list, wobec którego należy powyższą notatkę, rejestrującą *ce qu'on dit* w Krakowie, uważać za nieuzasadnioną:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu wzmianki o przedstawieniach popularnych w teatrze miejskim, pomieszczonej w nrze 143 Pańskiego cennego pisma, proszę w imię słuszności o zamieszczenie kilku słów wyjaśnienia. Dyrekcya teatru miejskiego według kontraktu z Gminą miasta Krakowa obowiązaną jest dawać corocznie pewną ilość przedstawień po cenach zniżonych oraz po cenach zmniejszonych do połowy. Teatr miejski w zeszłym sezonie dawał nie „dwa razy lub raz na miesiąc“ przedstawienia po cenach zniżonych, ale w ciągu sezonu dał 40 przedstawień popularnych, a 14 przedstawień po cenach połowicznych, jak to było wyszczególnione w sprawozdaniu drukowanem w czasopismach. Razem przedstawień po cenach zniżonych było w zeszłym sezonie 54, a ponieważ dramat jest czynny w ciągu 43 tygodni, więc było w zeszłym sezonie 11 tygodni, w których teatr miejski dawał po dwa przedstawienia po cenach zniżonych. Tak samo jest i będzie w sezonie obecnym.

Przyjmij... etc. Józef Kotarbiński.

Odpowiedzi od Redakcyi. Na zapytanie oświadczamy, że pan dr Kazimierz Szczepański, c. k. koncepista skarbowy w Krakowie, nie był i nie jest współpracownikiem naszego pisma.

Sklep pod firmą Stanisław Nikiel, przeniesiony z ul. Zwierzynieckiej l. 32 na tęż ulicę pod Nr 27, został dziś otwarty i uroczyście poświęcony.

Także obraza honoru. Historya jakich mało, świadcząca o estymie, jakiej zażywa G. G. Bazes, rozegrała się wczoraj w sądzie powiatowym pewnego miasteczka, w pobliżu Krakowa. Jako powód stanął domokrążca Mendel Mandel; oskarżony był szynkarz Jendel Kibel.

Sędzia: Panie Mandel, czy pan obstaje przy oskarżeniu?

Mandel: Co to jest, czy obstaje? Un mnie całego opaskudził.

Sędzia: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Kibel: Ja z przeproszeniem nie jest winien, bo un mnie na cały honor obraził...

Sędzia: Więc jakże to było?

Kibel: Un zawsze przichodzuje do mnie i napije się czego, a nie płaci. Ja jemu kredytował, ale jak już buło za dużo, tak ja jemu wziął jego torbę i wyjąłem sobie kilka graty, za jakie dwa ryńskie, co un mi był winien. Un zaczął hałasować za te graty, co ani dwa ryńskie nie były warte, ani może ryński, co one kosztują pięć ryńskich. Ja mu powiedział, idź ty Mandel do dyabła, odczepniej się i rzucałem te graty pod szynkfas. To un zaczął krzyczeć, jakby go do wojska brali, same paskudne słowa, to un na mnie wołał: ty szuft, ty ganef, ty cholera (żeby w złą godzinę nie powiedzieć!) ty stare skarpetke, ty — i różne inne takie komplimenty. No, to ja jestem spokojny człowiek, ja nie lubię procesy, to ja go wziąłem za kark i wyrzuciałem za drzwi. I ja sobie mirzlał, że już będzie spokój i zgoda. Ale un jak rozbójnik jaki szturmował do drzwi, wpadnął znowu do izby, wyciągnął sobie pięści i wołał na mnie na całe głos, że wszyscy w szynku słyszeli:

— Nu, ty Bazes, tfu ty Bazes! tfu! Proszę pana sendzie, jak on mnie ciskał takie brzydkie słowo, a ludzie się śmieli, to ja musiał być obrażony na honorzu. Tak ja porwałem jakiegoś garnek i jemu na łeb rzuciłem i powiedziałem tylko tyle: Ja Bazes? ty sam Bazes.

Mandel: A ten garnek to był pełny wielkie świństwo, ja sobie musiałem umywać i prać koszule i bałacie...

Sędzia: Jeden i dugi dopuścił się obelżywości; to już najlepiej będzie, żebyście się pogodzili.

Po długich jeszcze sprzeczkach udało się przeciwników pogodzić. Mandel oświadczył publicznie w sądzie, co też zostało zaprotokułowane: Nu, to ja odwołuję, co Jendel Kibel nie jest Bazes.

Jendel zaś zapłacił Mandlowi dwa reńskie na kąpiel i mydło. Graty zostały przy Jendlu, bo nie można było ich odszukać.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Szczególne samobójstwo oficera. W Bukareszcie budziło niedawno sensacyę samobójstwo, popełnione w niezwykłych warunkach. Przed kilku miesiącami przybyła w odwiedziny do Bukaresztu, dawniej bardzo bogata wdowa, niejaka Greceanu z Krajowy. Z początku stanęła w hotelu, później jednak, korzystając z zaproszenia znajomych, oberlejtnanta Miclescu i jego żony, przeniosła się do nich. Powróciwszy do Krajowy, oddała swój naszyjnik, w którym były prawdziwe dyamenty, wartości około 15.000 koron, jubilerowi do naprawy. Jubiler spostrzegł, że prawdziwe dyamenty zostały skradzione, a na ich miejsce wprawiono imitacyę. Przestraszona staruszka udała się natychmiast do Bukaresztu, przekonana, że to Miclescu musieli ją w ten sposób okraść. Pp. Miclescu oburzyli się, że ich o coś podobnego posądzono. Wreszcie sprawa dostała się przed sąd. Śledztwo, w braku pozytywnych dowodów, ciągło się przez czas dłuższy. W tem dowiedziano się, że Miclescu sprzedał za 700 koron drogi kamień, wartości 4000 kor. Naturalnie został zawezwany do sędziego śledczego. Przesłuchanie trwało dosyć długo, wreszcie sędzia, po przesłuchaniu, kazał go odprowadzić do więzienia. W tej chwili rozległ się strzał i ciało Miclescu z głuchym łoskotem upadło na podłogę. Nie mogąc przenieść hańby, w ostatniej chwili, kiedy go miano zaprowadzić do kaźni, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Tymczasem pokazało się, że sprzedany kamień był rzeczywiście własnością Miclescu, który go sprzedał z powodu ciężkiego położenia finansowego.

Telefonem i Telegrafem.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 6 listopada. Hr. Tisza wygłosił w Sejmie programową mowę, identyczną z mową w izbie magnatów.

Opozycya przerywała mu kilkakrotnie, Poseł Bartha ostro wystąpił przeciw Koerberowi.

Następne posiedzenie poświęcone jest wyborowi prezydenta i dyskusyi nad programem rządowym.

Kradzież na poczcie.

Czerniowce, 6 listop. Woźny pocztowy Bejko, skradłszy worek z przesyłkami wartościowemi na sumę 2150 koron, chciał zbiedz do Rumunii, ale go w Tareszanach aresztowano.

Rada państwa.

Praga, 6 listop. „Politik“ dowiaduje się, że Rada państwa zwołaną **zostanie już 17, a najpóźniej 24 t. m.**

Dostał monetę.

Wiedeń, 6 listopad. Landerbank udzielił królowi Piotrowi pożyczkę 1 miliona franków pod bardzo umiarkowanymi warunkami, ubezpieczywszy się na jego liście cywilnej i za gwarancyą kilku bogatych finansistów serbskich.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 6 listop. W nocy z 2 na 3 listop. zauważono tu trzęsienie ziemi. Silniejszem ono było w Górnej Austryi. W Wels np. w wielu domach popękały szyby.

Austrya i Rosya demonstrują.

Tryest, 6-go listopada. Do tutejszego portu wpłynęła eskadra rosyjska. Ma ona, na wypadek, nieprzyjęcia przez Turcyę reform, proponowanych przez Austryę i Rosyę w Macedonii, wraz z flotą austryacką popłynąć na wody tureckie, celem urządzenia tam demonstracyi.

Berlin, 6 listopada. „Lokalanzeiger“ pisze, że odrzucenie przez Portę projektu reform w Macedonii, nikogo nie powinno dziwić, bo Turcya wie dobrze, że na odnośną notę Austryi i Rosyi, nie wszystkie państwa dały swą aprobatę. Na tej niezgodzie buduje Turcya swój opór i lekceważenie tych obu sąsiadów.

Pościg kozactwa.

Berlin, 6 listop. Doszły tu ciekawe a nie do uwierzenia szczegóły o zamachu na ks. Galicyna. I tak stwierdziła policya, że zamachu dokonali wysłannicy armeńskiego komitetu rewolucyjnego, którzy mieli uprowadzić księcia jako zakładnika.

Sprawców zamachu nie ujęto, gdyż zniknęli natychmiast. Kozacy wysłani za nimi poczęli kłuć i rąbać, kogo na ulicy spotkali i zabili w ten sposób parę osób, których za napastników uważano. Rządy księcia w Tyflisie budzą też coraz większe wzburzenie. W gimnazyum uczniowie podarli nawet portret księcia.

Czy Piotr abdykuje?

Belgrad, 6 listopada. Pogłoski o abdykacyi króla Piotra na rzecz swego małoletniego syna, powtarzają się coraz uporczywiej, mianowicie w kołach dworskich.

W teatrze miejskim d. 7 bm. **„Życie“** sztuka w 4 aktach W. Feldmana.

Eliza	Pp. Wysocka
Wanda, jej córka	„ Mrozowska
Karol	„ Mielewski
Józefa, jego żona	„ Ordonówna
Doktór	„ Sobiesław

Magazyn towarów wschodnich

FIRMY

Dr Nieć & S-ka

w Krakowie, Rynek Nr 25, poleca

wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambulskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambulskie, fajczarnie, taburety i t. d. Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie, i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne. Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie. Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen. (485-2-)

Nadeszły nowe zdjęcia



Spis płyt i walców za nadesłaniem 20 h. (533-2-10)

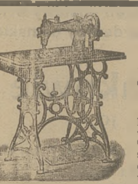
Ważne dla posiadających i kupujących

Gramofony i Fonografy

Jedyny Dom Exportowy Gramofonów i Fonografów **w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 17.**

Poleca od 1 listopada: Płyty do Gramofonów 17½ cm. po Kor. 2.80. 25½ cm, po kor. 5·60, Red-Seal po kor. 11 —, Monarch 30 cm. po kor. 9 —. Francisco Tamagno po kor. 23·—. Walce do fonografów po kor. 1·30. GRAMOFON z marką Towarz. Akty'ego kor. 65·— GRAMOFON Monarch Tow. Akty'ego kor. 135 FONOGRAF dobrze funkcyonujący kor. 10·50, FONOGRAF dla przyjęcia i oddania kor. 24·—, SZTYFTY do gramofonów 200 sztuk — 60 hal., SZTYFTY do gramofonów 1000 szt. kor. 2.80. —

Zwracam uwagę, że żadnej filii w miejscu nie posiadam.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167 759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA i CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin,** które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26 8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger **przegrała.** — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgraj nat[...]tnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-112-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3, przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(373-16-52)

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (442)

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3·20	Spektator. **Groźne dziedzictwo,** powieść w 2 tomach . . . . . K. 5·20
A. Callier. **Hygiena piękności** . . „ 4·—	Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich . . . . . „ 1·20
K. Estreicher. **Szwargot więzienny** „ 2·40	Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Ludg. hr. Grocholski. **Z myśli i marzeń** „ 1·50	
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** . „ 2·—	
Słowianie o poematach Lumira . „ — 60	

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia (z aprobatą) cena egz. 20 hal. Dla sprzedających wysoki rabat! **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-78-300)



Znany zakład koszykarski

R. Lipschütz Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r. na tę samą ulicę po tej samej stronie **l. 14** I. p., naprzeciw Grand-Hetelu o czem zawiadamiam Sz. P. T. Odbiorców. (491-4-26)

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 listopada br. przeniosłem swój **Hurtowny Skład Kart ilustrowanych,** materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych z ul. Dietlowskiej na ulicę **Grodzką 60,** poleca się w wielkim wyborze Nowości w kartach korespodencyjnych, Powinszowań imienin, Bożego Narodzenia i Noworocznych pocztówek, Szopki od skromnych do najwykwintniejszych. Zwracam uwagę, że każdy kupujący u mnie towaru za 1 kor. dostaje gratis 5 kart ilustrowanych, zaś każdy kupujący za 2 kor. dostaje gratis 12 kart. Wszelkie towary sprzedaję o 30% taniej, niż wszędzie. Począwszy już od 1-go centa można u mnie dostać ładną kartę ilustrowaną. **Adolf DUCKER Kraków, Grodzka 60.** Kolekcyę kart za 10 kor. wysyłam za zaliczką, za nadesłan. 2 k. à conto. (539-1-23)

MAGAZYN KATOLICKI

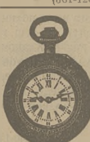
„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(501-120-300)



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn

W KRAKOWIE

poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-5-)

NA POST!

marynaty

Już nadeszły w wielkim wyborze wszelkie marynaty. Także ryby w galaretach i wędzone, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadeszły już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

STEFANA MIKULSKIEGO

w Krakowie, Floryańska 3, I. p.

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj. Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (439)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Bižuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-32-52)

Poszukuje

się maserki na wieś. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr Scholem, Plac W. Świętych 8, między godz. 1—3. (526-3-3)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-66-150)

Ś. † p.

Jan Kanty Krzyżanowski

doktór filozofii,
Dyrektor rafineryi nafty w Libuszy,

przeżywszy lat 49, po krótkiej chorobie zmarł we czwartek d. 5. listopada 1903 r.

W ciężkim żalu pozostała żona z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na pogrzeb, który odbędzie się w sobotę dnia 7. bm. o g. 3: pop. z domu pod l. 112 przy ul. Pocztowej, w Dębnikach wprost na cmentarz krakowski. NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odprawionem zostanie w poniedziałek d. 9. bm. o g. 9. rano w kościele św. Anny, przed ołt. św. Jana Kantego.

L. 48523/03
II.

Obwieszczenie!

Magistrat m. Krakowa potrzebuje, począwszy od 1-go stycznia 1904 r. na pomieszczenie biur Magistratu lokalu, w pobliżu głównego gmachu Magistratu położonego, a składającego się z około 16 ubikacyj, suchych i jasnych, a tak obszernych, ażeby w nich umieścić można personal urzędniczy złożony z przeszło 40 osób.

Oferty uprasza się składać na ręce Prezydyum Magistratu miasta Krakowa, do dnia 20 listopada b. r.

Kraków, dnia 3 listopada 1903.

Friedlein.

L. 817/03
Pres.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5 listopada br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę Dyrektora Magistratu w IV klasie rangi z płacą roczną 6.400 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 960 koron oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, wiekiem, nieprzekraczającym 40-go roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, wreszcie wykazać dłuższą praktykę przy Władzach administracyjnych.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta w terminie dni 14 tj. najdalej do 23-go listopada b. r.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, mają wnieść podania za pośrednictwem swoich Władz przełożonych.

W końcu nadmienia się, że Rada miasta może udzielić veniam aetatis kandydatowi z przekroczonym 40-tym rokiem życia oraz iż w myśl statutu dla miasta Krakowa Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta naczelnikiem Wydziału Obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.

Kraków, dnia 5 listopada 1903. (540-1-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
Friedlein, Prezydent miasta.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150